

Usta Lenina

Objazd

Miałem o tej premierze w ogóle nie pisać. Ale któregoś dnia w programiku kulturalnym po telewizyjnych „Wiadomościach” zobaczyłem migawkę i usłyszałem komentarz, słodki jak najbardziej lukrowane reklamówki: „Publiczność poznańska szampańsko bawiła się na premierze znakomitej komedii Włodzimierza Perzyńskiego dowcipnie zaktualizowanej...”.

Guzik prawda. Teatr miał niezły pomysł: przygotować na sam szczyt gorączki przedwyborczej satyryczno-polityczny wodewil. Sięgnął po starą komedię Perzyńskiego i zamówił u Jana Kaczmarka współczesne piosenki. Ale na tym dobre strony pomysłu się niestety wyczerpują. Kaczmarek dał piosenki blade i wysilone, a teatr nijak nie mógł się zdecydować, co właściwie robi: współczesny kabaret, parodię teatralnego stylu dwudziestolecia, groteskę, farsę? Wyszło coś kompromitującego, jak na renomowany teatr, niezbórnego, nieporadnego i bezstylowego, a świetni aktorzy sprawiają na scenie wrażenie zawstydzonych własnymi, z gruba ciosanymi gagami.

Perzyński pisał „Politykę” w

1919 obserwując pierwsze miesiące działania sejmu II Rzeczypospolitej i konceptów do komedii miał co niemiara. Kanałowe partie, koalicje zrywane co tydzień, ministrowie-dyletanci, z klucza, protekcje, kombatanctwo, raj dla hochsztaplerki. Można by to przyrządzić naprawdę zjadliwie i współcześnie, gdyby choć krzytną zaufać inteligencji widza. Teatr wybrał jednak subtelność typu „cepem przez łeb”. Na poznańskiej scenie poślica (polecam to słówko sprawozdawcom parlamentarnym „Gazety”) z polskiej lewicy wygląda tak: męski krawat, komisarzski chłód, na komódce gipsowy Lenin, którego działaczka w chwilach uniesień gwałtownie przytuła do łona. Twórcom zdawało się zapewne, że miłos-

ne fićkanie wodza bolszewików wywoła z miejsca kwik radości na sali. Tymczasem widownia patrzy raczej z zażenowaniem i współczuciem na Antoninę Choroszy, zdolną debiutantkę, karnie i konsekwentnie brnącą w głupi koncept.

Nie ma nawet kogo personalnie objechać za ten spektakl. Na afiszu napisano „reżyseria zbiorowa”, co w teatralnym żargonie oznacza jedno z dwojga: albo aktorzy wywieźli reżysera na taczkach, albo po awanturze z dyrektorem reżyser wycofał nazwisko. Tak czy owak zdarzył się wypadek przy pracy o którym chętałoby się szybko zapomnieć.

Cielecy zachwyty migawki z telewizora jest tu dla firmy „Teatr Nowy — Poznań” wyjątkowo niedźwiedzią przysługą.

Jacek SIERADZKI

Włodzimierz Perzyński: **SWIAT SIĘ ZMIENIA, CZYLI POLITYKA**, z piosenkami Jana Kaczmarka. Reżyseria zbiorowa, ruch sceniczny i choreografia Eugeniusz Korin, scenografia Krystyna Kamler, muzyka Andrzej Zarycki. Premiera w Teatrze Nowym w Poznaniu 25 października 1991. ■